

Największa halowa impreza świata należy już do przeszłości. Znowu padły nowe rekordy, zarówno co do liczby zawodników i drużyn biorących udział jak i rozegranych pojedynków. Niestety nie zanotowano żadnych oszałamiających rekordów, jeżeli idzie o liczbę widzów, jak również telewizyjnych transmisji i prezentacji w mediach.

Ogromna tenisowa rodzina wydaje się być bez reszty zadowolona i szczęśliwa, ale z tenisem stołowym nie jest tak dobrze. Jedno spojrzenie za kulisy wystarczy, żeby zobaczyć z iloma problemami musi się nasza dyscyplina prawie na całym świecie borykać. Dla tenisa stołowego problemem jest, pozostał dyscypliną sportową, którą się wprawdzie chętnie uprawia ale, która ostatecznie przyciąga niewiele widzów. Wszędzie próbuje się go uczynić bardziej atrakcyjnym dla widzów i interesującym dla telewizji poprzez organizowanie turniejów z atrakcyjnymi nagrodami pieniężnymi oraz profesjonalnych imprez: European Masters Cup, European Nations Cup, Puchar Świata, cykl Pro Tour. Mimo to większą popularnością niż tenis stołowy cieszą się snooker czy darts (rzucanie do tarczy rzutkami) i to akurat w Anglii - oczywiście tenisa stołowego. Telewizyjna prezentacja snookera i tenisa stołowego podczas mistrzostw świata w tenisie stołowym wyrażać można stosunkiem 100:1, z korzyścią dla snookera, przy czym w snookera gra się o nagrody pieniężne, o których tenisiści stołowi mogą tylko pomarzyć. Waldnerowi, nowemu mistrzowi świata, wręczono puchar, a nie jakiś okazały czek. Brak telewizyjnej transmisji oznacza nie tylko znikomy dostęp

Niestety, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek dzieje się tak, że telewizja i inne media często decydują o życiu lub śmierci określonej dyscypliny sportowej.

do potencjalnych zainteresowanych, szczególnie do młodzieży, ale również brak pieniędzy od sponsorów. Jednym słowem, nic innego jak marny żywot, a w efekcie powolne ale pewne obsuwanie się w rejon dyscyplin o zagrożonej egzystencji. Do tego dochodzi jeszcze to, że oglądalność tych niewielu transmisji telewizyjnych była niewysoka, co znowu w oczach potencjalnych sponsorów uznawane jest za grzech śmiertelny. O tym jak wygląda sytuacja tenisa stołowego w Anglii - kraju, w którym tenis stołowy się narodził i przez długi czas był popularną i atrakcyjną dla widzów dyscypliną sportową, można było przeczytać 27 kwietnia w znanym na całym świecie

dzienniku "The Times". Wążące kilka kilogramów niedzielne wydanie, zawierające 24-stronicową część sportową, poświęciło tenisowym mistrzostwom świata, które odbywały się - o ironio - we własnym kraju jedynie 15 wierszy. Z artykułu można było się dowiedzieć, że obecnie w Manchesterze odbywają się mistrzostwa świata, w których jednocześnie obok takich tenisowych mocarstw jak Chiny czy Anglia /?/ występują także amatorzy z Aruby czy Ugandy. I to wszystko!!!

Tenisowa arena w Manchesterze była w pierwszych dniach zastraszająco pusta. Wystawcy, którzy w sąsiadującej hali rozstawili swoje stoiska z pingpongowymi akcesoriami, byli bliscy zwątpienia. Bezwstydnie wysokie opłaty za stoiska i brak widzów były dla nich z katastrofą. Po zakończeniu imprezy można było usłyszeć od organizatorów, że mistrzostwa te były sukcesem większym niż oczekiwano, także jeżeli idzie o publiczność. Przy czym trzeba podkreślić, że w ostatnich dniach centralna arena była rzeczywiście wyprzedana. Tylko, że przy organizacji tak olbrzymiej imprezy z udziałem ponad tysiąca zawodników i osób towarzyszących, trudno mówić o sukcesie, je-

ŚLADEM SNOOKERA

żeli tylko w ciągu czterech z dwunastu dni centralna arena - i to tylko ta z czterem tysiącami miejsc - była całkowicie wyprzedana. Przy czym każdy stary tenisowy wyga mógł wśród publiczności dojrzeć znajome twarze fanów tenisa stołowego ze wszystkich części świata, a zainteresowanych sportem mieszkańców Manchesteru i okolic trudno było uświadzić. Oczywiście, nie powinno się z powodu jednej jedynej imprezy sportowej popadać w nastrój towarzyszący końcowi świata, zwłaszcza że jeszcze przed dwoma laty na mistrzostwach świata w Chinach tenisowy świat sprawiał wrażenie jakby wszystko było w porządku. Jeżeli jednak po sezonie 1996/97 dokona się całociowego bilansu, to większość imprez tenisa stołowego cierpiała na niedobór publiczności. Są one również mniej niż rzadko prezentowane w telewizji czy w innych mediach. Poza tym w większości krajów liczba aktywnie uprawiających sport ulega stagnacji, a nawet zmniejszeniu. Tak dzieje się np. w takim kraju jak Szwecja, której sportowcy już od dziesięcioleci znajdują się w absolutnej światowej czołówce. W Niemczech odnotowuje się deficyt wśród najmłodszych kategorii, w Anglii nie widać praktycznie żadnej przyszłości dla tenisa stołowego, w większości dawnych krajów Europy wschodniej sytuacja też jest nie do pozazdroszczenia. Przy tak wielu negatywnych aspektach trzeba sobie zadać pytanie - co dalej? Tym należy się bardzo intensywnie zająć i to szybko jak to tylko możliwe, znaleźć od-

powiedzi na zadane pytania. Jest jednak wątpliwe, czy światowa organizacja tenisa stołowego (ITTF) jest w stanie tego dokonać. Organizacji liczącej ponad 170 członków, z których każdy ma głos i rozbieżne interesy, trudno jest dokonać głębokich zmian.

Tenis stołowy jako sport wyczynowy ma w Azji całkiem inną strukturę jak w Europie. Do tego dochodzi jeszcze to, że filozofia gry Azjatów

Profesjonalny, wysoko kwalifikowany tenis stołowy istnieje tylko w Europie i Azji, wszystkie pozostałe kontynenty mają niewiele do powiedzenia przy rozdziale czołowych miejsc.

różni się w wielu punktach znacznie od europejskiej. W ten sposób już w absolutnej czołówce zderzają się dwa światy, które jeszcze do tej pory nie znalazły wspólnego języka. Po jednej stronie znajdują się europejscy zawodowcy stowarzyszeni w CTPP /Stowarzyszenie Zawodowych Zawodników/, po drugiej państwowi i firmowi amatorzy z Azji, którzy również są zawodowcami, ale na zupełnie innych warunkach. Jeżeli chce się mówić o regulacjach statusowych, to trzeba wspomnieć, że status np. niemieckiego zawodowca różni się diametralnie od statusu jego japońskiego kolegi. Jeżeli mówi się o regulacjach gry w tenisa stołowego i myśli przy tym o jakichkolwiek zmianach, które byłyby konieczne, to natychmiast stają naprzeciw

sobie dwa bardzo się od siebie różniące tenisowe światopoglądy, a w ostatecznym rozrachunku strach Europy, żeby nie stać przez Azję wyprowadzonym w pole i odwrotnie, obawy Azji przed Europą. Pozostałe kontynenty są zbyt słabe w tenisie stołowym, żeby stać się motorem radykalnych zmian. Obok tych różnic w światowej organizacji tenisa stołowego istnieją jeszcze dwie klasy towarzyskie. Z jednej strony mamy kraje, w których tenis stołowy uprawiany jest jako prawdziwa wyczynowa dyscyplina sportowa, z drugiej wiele narodów, gdzie tenis stołowy jest jeszcze prawdziwym hobby-sportem. Naturalnie, tutaj istnieją też rozbieżne interesy, co było najlepiej widoczne na mistrzostwach świata. Są one bardziej rodzinnym świętem jak profesjonalną imprezą sportową. Te nieliczne narody, które walczą o medale, wolałyby naturalnie mieć prawdziwe mistrzostwa świata niż tenisowy jarmark. To nie leży jednak w zamyśle tych krajów, w których tenis stołowy jest wprawdzie tylko czystym hobby, ale które nadal chciałyby się spotykać co dwa lata na mistrzostwach świata, żeby podziwiać najlepszych graczy, przy okazji jeszcze trochę samemu zagrać i jeżeli to możliwe, rozegrać jakąś gierkę przeciw największym. To, że na mistrzostwach świata mecze pomiędzy Mauritius

i Mołdawią czy Barbadosem i Kazachstanem nie przyciągnęły ani jednego widza, nie interesuje w ogóle większej części tenisowej rodziny. Bezwład i brak kreatywności władz ITTF prowokują naturalnie w związku z tym jeszcze więcej. Rezultaty takiego działania są widoczne w aktualnej sytuacji naszej dyscypliny. Nie jesteśmy w żaden sposób przygotowani na wyzwania nowych czasów. Żyjemy tylko i wyłącznie tradycją, chowając głowę w piasek. Nie jesteśmy przygotowani do pójścia w ślady dyscyplin sportowych, które szybko rozpoznały znaki nowych czasów i z powodzeniem się do nich dostosowały. Nie można wprawdzie powiedzieć, że w tenisie stołowym nic się nie dzieje, ale według obecnego stanu rzeczy, nie wystarczy to na długo.

Radivoj Hudetz (TTA)
tłum. B.Kurbuch.



Od Mistrzostw Świata w Manchesterze do Mistrzostw Europy w Eindhoven upłynęło 11 miesięcy. Wprowadzony cykl turniejów Open ITTF Pro Tour zaowocował większym zainteresowaniem zawodników pulą nagród niż żywszym zainteresowaniem mediów tenisem stołowym. Szereg krótkich, w porównaniu z innymi dyscyplinami, relacji w programie NBC z poszczególnych imprez Pro Tour, wynikających z umowy ITTF z NBC, dały początek, ale nie rozwiązują problemu. Oprócz działań ITTF wiele zależy będzie od poczynań poszczególnych narodowych federacji w tym względzie. W krajach, gdzie funkcjonuje profesjonalna liga zawodowa, problem ten za przykładem Bundesligi, ma większe szanse powodzenia na jego pozytywne rozwiązanie. Umowa licencjonowanych klubów Bundesligi (nie wszystkich) z telewizją DSF na cykl transmisji z rozgrywek ligowych mężczyzn zamknęła się kwotą 600.000 DM. Telewizja wyceniła koszty transmisji na 1 mln marek. Brakującą kwotę zamierza uzyskać z reklam emitowanych przy każdej piątkowej transmisji. Oczywiście przy tego rodzaju akcji rozgorzała publiczna dyskusja na temat zasadności tej umowy. Pojawiły się zastrzeżenia co do tego, że kluby zamiast zarabiać na transmisjach muszą za nie płacić. Nie mają ich managerowie klubów, którzy twierdzą, że jest to jedyna szansa przyciągnięcia poważnych sponsorów. Natychmiast „wyraził” też swoje wątpliwości Niemiecki Związek Tenisa Stołowego, co do kwestii „samodzielności” klubów przy takich umowach gdyż to może osłabić związki klubów z narodową federacją tenisa stołowego. Jednak managerowie klubów nie przejmują się tymi uwagami. Twierdzą nawet, że transmisje te mogą w przyszłości zainteresować rynek azjatycki, gdyż w rozgrywkach Bundesligi aż roi się od obecnych i byłych gwiazd ping-ponga z tego kontynentu. Niemieckie kluby poczyniły znaczący krok w kierunku telewizyjnej komercjalizacji dyscypliny. W innych krajach będzie trudniej ale trzeba się śpieszyć, bo strach pomyśleć, co się stanie, kiedy snooker zostanie dyscypliną olimpijską.